

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

BOHDAN ŁYP

Najpopularniejszym pojazdem był wóz konny. W roku 1938 mieliśmy blisko 4 miliony koni i byliśmy w Euro-

pie drugim państwem pod względem liczby koni przypadających na 100 ha ziemi uprawnej. Pierwsze miejsce miała, Dania gdzie przypadało 18,3 konia na tę powierzchnię, a u nas było ich 15,3. Z tego powodu na wsi łatwo było nająć furmana z wozem, by zawiózł gdzie trzeba.

Przed wojną na wsi zachował się wieloletni zwyczaj podwojy - to jest obowiązku nieodpłatnego przewozu zaprzęgiem konnym na polecenie władzy. Gdy wójt nakazał, to włościanin musiał bezpłatnie zawieźć np. państwowego geometrę i jego sprzęt na pomiary komasacyjne (urzędowe scalanie gruntów). Wozy konne nie miały kół pneumatycznych, lecz stalowe obręcze na kołach, które powodowały taki hurgot na bruku miejskim, że w dzień targowy trudno było przebywać przy otwartych oknach.

W miastach było tylko 4% ogólnej liczby koni w kraju i służyły one głównie dorożkarzom oraz przewoźnikom towarów, mebli itp. Browary w miastach miały swoje platformy tj. duże wozy zaprzężone w parę dorodnych koni rasy perszeron, rozwożące duże ilości beczek z piwem. Jednak w mieście najwięcej koni było w zaprzęgach dorożkar-

W czerwcu nie wszyscy będą jeszcze pewni, jak mogą wyglądać ich wakacje. Skaner - za wydawanym we Lwowie Kurierem Galicyjskim - przypomina

PRZEDWOJENNE PODRÓŻE

Nasza przedwojenna Ojczyzna w świetle danych statystycznych

skich oczekujących na klientów na wyznaczonych postojach. Zimą dorożkarze wozili saniami. Kto nie chciał jechać konną dorożką mógł skorzystać z taksówki. Najwięcej taksówek było w Warszawie, bo aż 2399, a w Poznaniu już tylko 483, zaś np. w całym województwie poleskim było ich zaledwie szesnaście.

Innym miejskim środkiem transportu były tramwaje, ale spotkać je można było tylko w paru miastach tj. w Warszawie, gdzie w 1938 r. przewiozły 243 miliony pasażerów, w Łodzi (69 mln/rok), Lwowie (40 mln/rok). Mniejsze przewozy miały tramwaje: w Poznaniu, Krakowie, Bielsku-Białej, Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Inowrocławiu i Tarnowie.

Oczywiście najwygodniej było jeździć własnym samochodem osobowym,

ale było ich tylko 24 550 w całym kraju, a wśród nich bardzo dużo było samochodów marki Polski Fiat, które okresowo sprze-

dawano na preferencyjnych, dogodnych warunkach. Wybierając się samochodem w podróż po kraju, brano podwójny zapas kół pneumatycznych, gdyż drogi były pełne hufnali, które przez stulecia gubiły podkowy końskie, a teraz dziurawiły opony.

Pojazdów dwukołowych mieliśmy sporo, bo motocykli było 12 tysięcy, a rowerów 1,3 miliona. (1 rower na 27 mieszkańców kraju). Kolarstwo rowerowe stało się przed wojną bardzo modne i było traktowane jako sport masowy.

W dalsze podróże wybierano się albo autobusem międzymiastowym (były 972 linie), albo pociągiem osobowym lub pośpiesznym. Pociągi osobowe były tańsze, więc przewiozły w 1938 roku aż 223 miliony pasażerów, zaś pociągi pośpieszne zaledwie 2,6 miliona. Pociągi pośpieszne jeździły na długich trasach np. Lwów - Gdynia (około 800 km), a przejazd był dosyć drogi.

Ceny biletów na wszystkie przejazdy były zróżnicowane w zależności od klasy przedziału, co odzwierciedla frekwencja podana jako odsetek pasażerów przewiezionych w poszczególnych klasach.



Produkowany w Polsce Fiat 508 - rocznik 1934

➤ Jak widać z zestawienia poniżej, przedziały pierwszej klasy w pociągach osobowych jeździły prawie puste. Jednak trzeba przyznać, że w przedziałach klasy trzeciej często było

Frekwencja w przedziałach - klasy	I	II	III
Pociągi osobowe	0,01%	6%	94%
Pociągi pociągowe	0,6%	14,4%	85,6%

bardzo tłoczno, a od towarzystwa podróżującego łatwo było przejąć pchły czy wszy odzieżowe, gdyż wtedy nie było jeszcze skutecznych środków przeciw insektom.

Wstęp na peron dworca kolejowego wymagał wykupienia biletu peronowego, zaś kontrola biletów w pociągu była skrzętnie wykonywana przez jedenaście tysięcy konduktorów, co uprzykrzało podróż amatorom jazdy bez biletu.

Dużą atrakcją stanowiła jazda lukstorpedą – to jest szybkim moto-

rowym luksusowym autobusem szynowym, mającym bilety tylko pierwszej klasy, kursującym np. na liniach: Lwów – Kołomyja (2 godz.), Lwów – Tarnopol (2 godz.) czy Lwów – Zaleszczyki (4 godz.).

Tam, gdzie sieć kolejowa była słabo rozwinięta, w niektórych okolicach zastępowała ją żegluga rzeczna, mająca 167 statków, które przewiozły w roku 1938 prawie jeden milion pasażerów rzekami wówczas żeglownymi, to jest Wisłą, Wartą, a na wschodzie kraju Niemnem, Prypecią i Dniestrem.

W 1938 roku Polskie Linie Lotnicze LOT miały czternaście samolotów, obsługujących siedem linii, którymi przewiozły 35 tys. pasażerów wykonując prawie 10 tysięcy lotów. Były to czasy, gdy samolot (ze względu na techniczny zasięg) na przykład na linii Warszawa – Bejrut pokonywał trasę trzema odcinkami: Warszawa – Ateny, Ateny – Lydda* i Lydda – Bejrut. Loty odbywały się na niedużych wysokościach, przez co warunki atmosferyczne dostarczały pasażerom sporo atrakcji.

Polska Żegluga Morska też mogła pasażerów uraczyć chorobą morską i przewiozła niewiele więcej pasażerów niż uczynił to LOT, bo było ich 43 tys. Nowoczesny Dworzec Morski w Gdyni i statki pasażerskie MS Piłsudski i MS Batory zbudowane na nasze zamówienie we Włoszech, były dumą polskiej żeglugi. Szczególnie statek

Batory słynął z komfortu i pięknego nowoczesnego wystroju wnętrza. Oba statki pływały na linii Gdynia – Nowy Jork, pokonując tę przestrzeń w siedem lub osiem dni – zależnie od warunków pogodowych. Każdy ich przyjazd czy odjazd był otoczony wielką uwagą miejscowej prasy oraz uświetniony przez orkiestrę, dającą piękny koncert na nadbrzeżu pasażerskim.

W lipcu 1936 roku zdarzył się przykry wypadek, który poruszył cały kraj. Znany i lubiany generał dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer chcąc powitać swoją żonę, powracającą z USA statkiem MS Piłsudski, wyleciał na przeciw lekkim samolotem RWD-9 i podobno miał zamiar zrzucić na pokład dla niej bukiet kwiatów. Tak to głośno wieść gminna. Niestety, silnik samolotu zawiódł i maszyna spadła do morza, a generał wraz z pilotem zginęli. Cała Polska pogrzyżała się wtedy w żałobie, bolejąc, że tak wielce zasłużony i dzielny kawalerzysta, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, który przeżył pierwszą wojnę światową i wojnę z bolszewikami walcząc u boku Piłsudskiego, teraz zginął w pechowy sposób.

Bohdan Łyp

Tekst ukazał się w Kurierze Galicyjskim. Nr 6 (370), 30 marca – 15 kwietnia 2021. Zdjęcie na str. 1 pochodzi z Wikipedii – znajduje się w domenie publicznej.

* Lydda (albo Lidda) – obecnie miasto Lod na terytorium Izraela [przyp. Skaner]

SKANER Miesięcznik Młodych skaner.net

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy.
Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski

Adres/Address: 1654 Attawandaron Rd.,
London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894

e-mail: skaner@skaner.net

SKANER (English: scanner) - a free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor.



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

Radio Maryja i TV Trwam
w London codziennie

Spotkania Rodziny Radia Maryja i TV Trwam odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Rozpoczynają się Mszą Świętą o godz. 12:15, a po mszy prowadzone są w sali parafialnej.

Serdecznie zapraszamy!

Informacje: Halina, tel. 519-668-6071
Zofia, tel. 519-649-6548

Największy pianista świata, jeden z największych muzyków, jakich wydała Polska – a tymczasem właśnie my,

Polacy, aż wstyd, jak mało wiemy o życiu Ignacego Paderewskiego. Do tego stopnia, że pierwsza większa książka całkowicie poświęcona Paderewskiemu ukazuje się po angielsku, napisana przez Roma Landaua*.

Jest to *vie romancee* wielkiego pianisty, ujęte w ramy trzech części. Pierwsza z nich nosi tytuł: "Muzyk", druga: "Mąż stanu", trzecia: "Wielki człowiek". Całość zaś, poza tym że daje sylwetkę Paderewskiego i jako pianisty, i jako polityka, zawiera moc szczegółów biograficznych i drobnych anegdot, które właśnie tworzą w książce to, co nazywamy żywym portretem.

Oto kartka, pierwsza lepsza, wyrwana na chybił trafił – kartka z młodości Paderewskiego.

12-letni uczeń Konserwatorium

W r. 1872 przywozi do Warszawy dwunastoletniego synka pan Jan Paderewski. Warszawa ma wówczas kilku wybitnych pedagogów muzycznych. Pierwszym nauczycielem Paderewskiego jest Śliwiński, potem Rudolf Strebl i Janota. Teorii uczy Paderewskiego Roguski, uczeń Berlioz. Dzięki przyjaźni rodziny Kerntopfów, właścicieli znanej fabryki fortepianów, Paderewski zaczyna bywać w Operze i na koncertach.

JAK PADEREWSKI ZACZYNAŁ KARIERĘ...

Doprawdy, za mało wiemy o wielkim artyście

Dzięki temu wstuchuje się w dźwięk instrumentów, jego horyzont muzyczny rozszerza się poza muzykę fortepianową. Dodajmy – że Paderewski jeszcze w orkiestrze szkolnej grał na trąbce.



Ignacy Paderewski

Po paru latach szesnastoletniemu Paderewskiemu zaczyna ciążyć rutyna Konserwatorium. Marzy o wyjeździe do Rosji, o wielkich koncertach. Razem z młodym skrzypkiem Ignacym Cielewiczem rusza na artystyczną wyprawę, w ciągu roku obaj młodzieńcy koczują od jednego miasta do drugiego, z jednej obdrapanej prowincjonalnej salki do drugiej. Nie raz zabraknie na obiad, zarobki są gorzej

niż mierne, ale podróż jest wspaniałą szkołą obycia z estradą i z publicznością.

18-letni profesor i miłość

Jeszcze dwa lata studiów. Paderewski zdaje egzaminy i zostaje profesorem fortepianu w tym samym warszawskim Konserwatorium, w którym się uczył.

Wtedy przychodzi pierwsza miłość. Paderewski zakochał się w młodziutkiej uczennicy Konserwatorium, Antoninie Korsak. Mając dwadzieścia lat, żeni się. Niestety, młodziutka żona w rok później umiera, wydając na świat syna. Dwudziestojednoletni muzyk jest już wdowcem i ojcem.

Ten cios uczynił Paderewskiego mężczyzną. Marzy teraz już nie o zdobywaniu oklasków w salach koncertowych, ale o twórczości. Pragnie komponować. W roku 1881 uzyskuje w Konserwatorium roczny urlop, potem wyjeżdża na dalsze studia za granicę.

Berlin. W Berlinie Paderewski usilnie pracuje, ażeby skorzystać jak najwięcej ze znalezienia się w centrum ruchu muzycznego. Profesorem Paderewskiego jest Leszetycki, najstarszy wtedy z profesorów pianistyki.

Spotkanie z Modrzejewską

Wakacje spędza Paderewski w domu Modrzejewskiej w Strassburgu. ➡

 **Polonia Travel**
bilety lotnicze, wycieczki
wypożyczanie samochodów
wysyłka pieniędzy i paczek do Polski

1246 Trafalgar Street London ON N5Z 1H5 Tel. 519-451-4112

www.poloniatravel.ca

dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S. London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

Co niedzielę w Radiu Western 94.9 fm
<http://radiowestern.ca/stream>

TWOJE RADIO
10:00 - 11:30
prowadzi Jolanta Pawluk

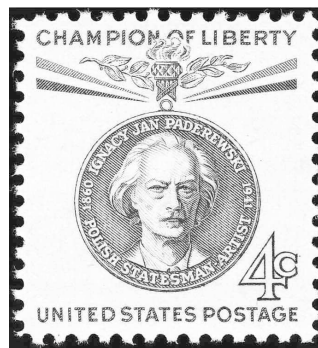
Telefon 519 - 641 - 8894
Podczas programu 519 - 661 - 3600

➔ Słynna artystka dodaje mu otuchy, wierzy w jego przyszłość. W 1886 r. Modrzejewska określiła dwudziesto-letniego wówczas artystę jako "człowieka wielkiej kultury, obdarzonego błyskotliwym, często gryzącym dowcipem, czulego na wszystko, co miało związek z kręgiem jego zainteresowań, znającego i rozumiejącego świat..."

Na zdobycie tego świata wyrusza już niedługo. Oto pierwszy koncert w Paryżu. Na koncercie zebrały się damy z francuskiej arystokracji, poważni krytycy, są obaj kapelmistrze Colonne i Lamoureux, których koncerty salonowe są atrakcją muzycznego życia Paryża.

Zdobycie stolicy świata

A teraz oddajemy głos autorowi książki o Paderewskim. Landau tak pisze o jego pierwszym koncercie w Paryżu: "Czy rzeczywiście wygląda tak romantycznie, jak pisały wczorajsze gazety? Niestety, połowa kinkietów gazowych pozostała niezapalona i panuje niepewny półmrok.



Koryfeusze sztuki (lub pragnący za takich uchodzić), ludzie, którzy zawsze wszystko wiedzą, napomykają, że młody polski pianista żądał przyćmienia światła, bo tylko w półmroku potrafi się skoncentrować. Ten i ów się oburza: Co za absurd! Co za poza! Ogólne zainteresowanie wzmagają się. Nagle ukazuje się na estradzie dziwna postać i zmierza do fortepianu na kształt jakiegoś egzotycznego ptaka z różowym czubem.

Co za ognista grzywa włosów o rzadko spotykanym odcieniu, ni to złocistym, ni to rudoczerwonym! Ale ruda czerwień tej czupryny nie czyni przykrego wrażenia na przewrażliwionych damach z pierwszych rzędów, nie razi ich wyrobionego smaku. Ekscentryczna lwia grzywa zdaje się dawać przedsmak całego piękna, które wyptywa z pod palców pianisty".

Monsieur Paderewski zaczął grać. I jakież jest wrażenie wytwornej, pełnej rezerwy i spokoju, chłodnej publiczności?"

To geniusz...

"Większość słuchaczy nie słyszała jeszcze tak wstrząsającej muzyki. Starsi wspominają Liszta i Rubinsteina, młodzi nadaremnie szukają, z kim mogliby Paderewskiego porównać. Są chwile, kiedy fortepian rozbrzmiewa jak cała orkiestra i tony zdają się napływać z różnych miejsc sali".

A po koncercie Paderewskiego po całym Paryżu krąży powiedzenie, bon mot Saint-Saënsa, wielkiego muzyka francuskiego: "To geniusz, grający również na fortepianie".

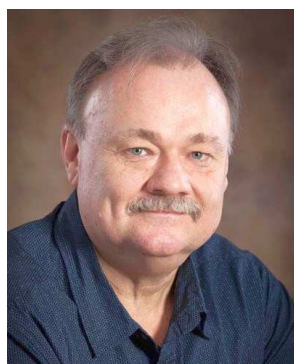
* Rom Landau: Paderewski. Str. 377. Warszawa 1935. Wydawnictwo J. Przeworskiego.

Od redakcji:

- Artykuł pojawił się 13 stycznia 1935 r. w piśmie "ABC. Pismo codzienne. Informuje wszystkich o wszystkim" (Warszawa. Rok 10. Nr 14). Nie podano tam nazwiska autora. W przedruku tytuł jak w ABC; treść z drobnymi zmianami w pisowni (przykład: zamiast *poza* jest *poza tym*, zam. *konserwatorium*, *teoria*, *genjusz* - *konserwatorium*, *teoria*, *genjusz*, zam. *w tem samym warszawskim* - *w tym samym warszawskim*).

- Karykatura Ignacego Paderewskiego na str. 3 pochodzi z "Vanity Fair" z 28 grudnia 1899, autor Leslie Ward (1851-1922); widoczny w górze str. 4 znaczek ukazał się w USA w roku 1960 dla upamiętnienia setnej rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego. Jedno i drugie znajduje się w domenie publicznej.

- Dla przypomnienia: Ignacy Paderewski urodził się 18 listopada 1860 r., zmarł osiemdziesiąt lat temu - 29 czerwca 1941.



**Sutton Group Realty
Brokerage Inc.**



STAN KOZA

Broker, P.Eng.

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

WINDSORSCY JUBILACI

JÓZEF PALIMĄKA

urodzony 9 maja 1926 roku

Pana Józefa poznałam lata temu na jednej z uroczystości polonijnych w Windsor. Jest to bardzo sympatyczny i skromny człowiek o niezapomnianym uśmiechu.

Józef Palimąka to sybirak i byłym mechanik Dywizjonu 303, który świętego maja tego roku skończył 95 lat! Obecnie należy do Placówki 126. Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Windsor. Wcześniej był członkiem organizacji lotniczej Skrzydło Detroit, która się (niestety) rozwiązała, gdyż członkowie piloci odeszli na "wieczną wartę".

W dużym skrócie podaję jego drogę do Kanady. Urodził się w miejscowości Czaple Małe powiat Miechów na Kresach, skąd był wywieziony z rodziną na Syberię w 1940 roku. Rodzina cierpi tam głód i niedostatek – podobnie jak wszyscy polscy zesańcy na Syberii. Po ataku Niemiec na Rosję w 1941 r. Polacy zostają zwolnieni, a on – piętnastolatek – wstępuje do Wojska Polskiego. Tam przydzielony zostaje do łączności i zakwaterowany w obozie w Kermine (obecnie Nawoi w Uzbekistanie). Potem dodatkowo kształci się w Szkole Junackiej.

Ostatecznie trafia do Pahlawi (Persja), gdzie odnawia swoją rodzinę. W Persji umiera jego ojciec. Potem w Teheranie rozstaje się z rodziną, którą popłynęła do obozu polskich rodzin wojskowych w Rodezji w Afryce.

Młody Józef razem z innymi polskimi żołnierzami przechodzi z wojskiem szlak od Persji przez Irak, Transjordanę i Palestynę. W październiku 1943 roku trafia do lotnictwa w Anglii i zostaje przydzielony do Dywizjonu 303, gdzie jest mechanikiem samolotowym. W r. 1946 – po demobilizacji Polskiego Lotnictwa w Anglii – Józef Palimąka trafia do Polskiego Korpusu Przysposobienia. W Anglii zakłada rodzinę i jakiś czas potem przybywa do Kanady, gdzie w Wallaceburgu zakłada z partnerem i prowadzi z sukcesem biznes Five Star Tool and Die.

Dziś porucznik Józef Palimąka, już emeryt, mieszka w Port Lambton niedaleko Windsor w Ontario. Przed pandemią często odwiedzał Chatham, Windsor i Detroit, gdzie brał udział w różnych patriotycznych uroczystościach.



Piotr Bas (z lewej) i Józef Palimąka

PIOTR BAS

urodzony 23 maja 1928 roku

Piotra Basa poznałam bliżej ponad 20 lat temu, kiedy jako komendant Placówki 126 zaprosił moje Radio Magazyn Polski na świętowanie Dnia Żołnierza w Domu Weterana. Jest to osoba zawsze życzliwa, uczynna, opanowana i uśmiechnięta.

Pan Piotr urodził się we wsi Batcze koło Kobrynia na Polesiu w maju 1928 roku. Beztroskie dzieciństwo przerywa wojna, a raczej wkroczenie Sowietów na wschodnie tereny Polski w 1939 roku. W lutym 1940 roku zostaje wywieziony z rodziną na Syberię do posiołka Wodopad, gdzie na głodowych racjach wszystkim udaje się przeżyć do układu Sikorski-Majski w 1941 roku. Wtedy zostają zwolnieni z Syberii i jadą do Uzbekistanu, bo tam formuje się Armia Andersa.

Piotr – z bratem Wiktorem – zostaje przydzielony do junaków. Cała rodzina jest statkiem przetransportowana do Iranu. Tam umiera jego babcia i siostra. Mama z drugą siostrą trafiają do obozu polskich rodzin w Tanganice. Piotr natomiast przez Irak dociera do Palestyny, gdzie przydzielono go do szkoły (starsi chłopczy – rocznik 1926 i wyżej – idą do wojska).

Po wojnie, w 1947 r., junacy opuszczają Palestynę i udają się do Anglii. Piotr sprowadza tam mamę i siostrę z Afryki i zmienia stan cywilny.

W Windsor państwo Basowie zjawiają się w roku 1953 i od razu włączają się w życie lokalnej Polonii. Pan Piotr wstępuje do Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej (w 1961), tam w 1965 zostaje wybrany po raz pierwszy na Komendanta Placówki 126. Potem jeszcze kilka razy pełni tę funkcję, obecnie również stoi na czele Placówki.

Przez wiele lat pracował w Chryslerze, od ponad trzydziestu jest na emeryturze, ale zawsze bierze czynny udział w różnych wydarzeniach i akcjach polonijnych.

Arleta Sziler

Zdjęcie z archiwum autorki

AD MULTOS ANNOS!

KRYSTYNA STALMACH Dzień dziecka, który obchodzimy na początku czerwca, jest okazją dla rodziców, dziadków i pradiadków do obdarowywania dzieci, wnuków i prawnuków prezentami. Mnie się marzy, aby w tym dniu starsze pokolenia powspominały i opowiedziały najmłodszym o swoim dzieciństwie. Jestem pewna, że nawet nasze szczenięce PRL-owskie lata mogłyby dzieci zainteresować, choć nie wiem, czy one potrafią sobie wyobrazić świat bez telewizji, komputerów i internetu. Szczególnie najstarsze pokolenie polonijne miałyby o czym opowiadać, bo przecież niektórzy z pradiadków byli maleńkimi dziećmi, gdy wybuchła wojna. Czasami słabo pamiętają podróż na Syberię, nie potrafią nazwać sowchozu, w którym się znaleźli, lecz pamiętają głód i zimno. Zdają sobie sprawę, iż cudem wyrwano ich śmierci. Tym małym dzieciom – gdy w końcu udało im się opuścić Związek Radziecki i wyjechać z Armią Andersa do Iranu – późniejsze pobytu w obozach Indii, Nowej Zelandii, Meksyku czy we wschodniej i południowej Afryce kojarzą się z beztroskim dzieciństwem, szkołą i harcerstwem.

W ubiegłym roku, tuż przed wybuchem pandemii, sarniański klub "Czytelnik" chcąc przypomnieć szerszej społeczności losy dzieci zesłanych na Syberię zorganizował spotkanie z Sybirakami i ich rodzinami. Poprosiliśmy naszych gości o przyniesienie pamiątek, przypominających im tułaczy los. Mnie najbardziej wzruszyły cztery rzeczy, które przyniesiono:

- Niewielkich rozmiarów skromny obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej w prostej drewnianej oprawie, który towarzyszył pani Genowefie Bożek w tułaczce po świecie (z kresów na Syberię, potem przez Pahlavi do Karaczi w Indiach (dzisiaj Pakistan), następnie do Anglii, a z Anglii do Sarni).

- Fotografia dwóch dziewczynek w krakowskich strojach, stojących dumnie na tle białego okrągłego domku w



Tengeru, otoczonego maleńkim ogródkiem. Zdjęcie to zrobiono w obozie dla polskich uchodźców, położonym na wysokości 1200 m n.p.m. w masywie Kilimandżaro w brytyjskiej kolonii Tanganika (obecnie Tanzania). Na fotografii dwie przyjaciółki nierozłączki – od lewej Marysia Boryń Grzywa (teraz mieszka w London) i Janka Sagan Januszkiewicz (mieszkanka Sarni). Jak nam powiedziała pani

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.
Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tulliusz Cynceron

Januszkiewicz, stroje zostały uszyte w obozie, a korale – tak konieczną część stroju krakowskiego – przysłał jej tato z Rzymu. Pan Sagan walczył w Armii Andersa.

- Fotografia dzieci z sierocińca Tengeru, odbywających podróż na pokładzie statku w drodze do Kanady pod opieką niestrudzonego księdza Lucjana Królikowskiego, który po wielu perypetiach i wbrew ludowemu rządowi polskiemu wywiózł dzieci do Montrealu. Fotografię dostaliśmy od pani Anieli Tyczyńskiej, której mąż Henryk – wtedy nastoletni chłopiec – wraz z kilkudziesięcioma sierotami przybył do Montrealu, a potem do Sarni.



- Pamiętnik dorastającej panienki Ani Ciury, stworzony z pakowego papieru, którego pocięte arkusiki związane granatową wstążką. A w nim mnóstwo wierszyków i wpisów od nauczycielek, koleżanek i kolegów. Ponieważ niektóre z wpisów były żartobliwe, to w czasie spotkania, dla rozładowania smutnej atmosfery opowiadań o tragizmie losów uchodźców, czytaliśmy je na głos.



Na zdjęciu obok: strona z pamiętnika, zawierająca taką oto zachętę zanotowaną ręką właścicielki:

*Kto ma do mnie szczerę chęć
Niech się wpisze ku pamięci
Bardzo proszę się wpisywać
Tylko kartek nie wyrywać*



Dlaczego wspominam to niedzielne popołudnie sprzed szesnastu miesięcy? Jak zwykle, powodem są książki, które ostatnio przeczytałam i chcę je



państwu polecić. Jest ich aż osiem, bo każdy tom sagi rodzinnej Barbary Rybałtowskiej opisuje chronologicznie losy bohaterek – matki i córki – Zosi i Kasi – od upalnego lata 1939 r. do początków XXI wieku.

Tytuły kolejnych tomów sagi:

“Bez pożegnania”,
 “Szkoła pod baobabem”,
 “Koto graniaste”,
 “Mea culpa”,
 “Czas darowany nam”,
 “Jak to się skończy”,
 “Co to za czasy”,
 “Co tu po nas zostanie”

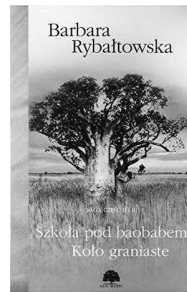


Choć niezaprzeczalnie powieści te zawierają wiele wątków autobiograficznych, to przedstawiają więcej niż historię rodziny autorki. Jak sama pisarka mówi, ta saga “jest w bardzo dużym stopniu poszerzona o losy innych Polaków, o tło historyczne”. Dodam od siebie, że to tło historyczne jest bardzo pięknie wplecione w losy bohaterek. Chociaż znam dosyć dobrze historię mojego kraju i słyszałam o powojennym prostowaniu granic na lubelszczyźnie, to dopiero z “Kotą graniastego” (trzecia część sagi) dowiedziałam się, że umowę o zmianie granic z 15 lutego 1951 r. zrealizowano w tym samym roku, a więc przed ogłoszeniem jej w Dzienniku Ustaw w 1952 r. (Dz. U. 1952, nr 11, poz. 63), co w świetle nawet PRL-owskiego prawa było bez-

prawiem. Powieść uzmysłowiła mi ogrom ludzkich tragedii w czasie operacji przesiedleńczej. Na szczęście Józef Stalin zmarł i nie doszło do dalszej wymiany (a były plany włączenia do ZSRR miasta Hrubieszów wraz z kilkoma gminami).

Gdy pierwszy tom sagi “Bez pożegnania” ukazał się w 1997 r., wielu zachwyciło się tą książką. Oto opinia reżysera filmowego – Jerzego Antczaka: “Jest to wspaniale napisany utwór. Wprost gotowy scenariusz filmowy, pełen cudownych charakterów i sytuacji chwytających za gardło. Rewelacja!!! Aromat książki, jej niezwykła pasja, koloryt, emocje, wiarygodność są mi bliskie i wywołują olbrzymie doznania”.

Niestety, nie udało się nakręcić filmu. Natomiast dobre przyjęcie tomu pierwszego przełożyło się na ogromną popularność następnych części sagi.



A jak ja odebrałam tę lekturę?

Dwa pierwsze tomy z ośmiu przeczytanych przypomniaty mi rozmowy z sarniańskimi sybirakami: podobne losy zesańców, podobna droga do Afryki, inne imiona bohaterów, inne obozy. W “Pod baobabem” autorka opisuje polskie osiedle Kodza nad brzegiem jeziora Wiktorii (Koja był największym obozem w Ugandzie), a na naszym spotkaniu wiele czasu poświęciliśmy polskiemu osiedlu Tengeru w Tanzanii. Z Kodzy bohaterki książki wracają do Polski, zaś goście naszego

spotkania najpierw wracali do Anglii, Włoch lub Niemiec i dopiero stamtąd emigrowali do Kanady.

Od trzeciego tomu losy bohaterek książkowych i sarniańskich Sybiraków znacznie się różnią. Wprawdzie łączy je budowanie na nowo swojego życia w Polsce lub w Kanadzie, lecz tych, którzy po wojnie wrócili do Polski z Afryki, otacza w kraju ojczystym wielka nieufność i są na celowniku Urzędu Bezpieczeństwa. W tej części autorka bardzo plastycznie przedstawia niełatwe lata odbudowy, trudności mieszkaniowe, problemy z kupnem podstawowych produktów, choroby panoszące się w niedożywionym społeczeństwie, pracę ponad siły... Sposób opisu prozy życia codziennego w powojennej rzeczywistości jest arcydziełem! Dla mnie “Koto graniaste” jest najlepszą powieścią całego cyklu.

“Mea culpa”, “Czas darowany nam” – tomy czwarty i piąty sagi – czytałam z ciekawością, bo mówią o latach mojego dzieciństwa i młodości (koniec lat 50. i lata 60.). Mottem do tych części mogłoby być zdanie wypowiedziane przez Zosię: “Życie, jakie by nie było, zawsze jest silniejsze od śmierci.”

Czy to z powodu przesytu, czy też poruszanej tematyki – czasy Solidarności, transformacji i życia w Polsce w pierwszej dekadzie XXI w. – ostatnie tomy cyklu (“Jak to się skończy”, “Co to za czasy”, “Co tu po nas zostanie”) nie przemówiły do mnie z taką siłą jak poprzednie części sagi. Jedyne opisy przeżyć związanych z chorobami, starzeniem się i odchodzeniem bliskich poruszyły we mnie czułe struny.



➔ Kilka słów o samej autorce

Urodziła się w 1936 roku, w czerwcu 1941 wraz z matką wywieziona została w głąb Rosji. W 1942 r. z innymi uchodźcami przez Iran dostała się do obozu w Ugandzie. Po wojnie dzieciństwo w Zamościu, potem studia, kariera artystyczna (występowała w Mazowszu, także w kabarecie w Paryżu); pisarska, malarka, autorka sztuk teatralnych i tekstów piosenek. Refren z jej najbardziej znanej piosenki – "Nie warto było" – którą w 1971 roku wykonywała Regina Pisarek, każdy z nas potrafi zanuć:

*Nie warto było z losem się
droczyć,
Kłamały usta, kłamały oczy.
Nie warto było ufać na nowo
Powrotom twoim i twoim słowom.*

Pani Rybattowska w swoim cyklu podzieliła się z nami przemyśleniami, wątpliwościami, nadzieją... i własnym życiem.

Siedem tomów sagi znajduje się w zbiorach londońskiej biblioteki centralnej: 2nd Floor

World Languages

klasyfikacja: Pol F Ryb

i czeka na państwa. Niestety, brakuje części czwartej, zatytułowanej "Mea culpa". Tę książkę można wypożyczyć w ramach serwisu wypożyczeń bibliotecznych z publicznej biblioteki w Windsor. Sarniańska biblioteka ma w swoich zbiorach dwa pierwsze tomy: "Bez pożegnania" i "Szkotę pod baobabem", sześć następnych części sagi jest zamówionych. Spodziewamy się, że otrzymamy je w lecie.

Życzę przyjemnej lektury.

Krystyna Stalmach

DZIECI TO...

Rzecz dzieje się przy stole obiadowym w pensjonacie

JANUSZ KORCZAK Osób dorosłych jedenaście: z tych dziewięć zalicza się do – *owszem*, a dwie do – *tak sobie*. (Na wsi trudno o zupełnie dobrane towarzystwo)...

– Dzieci – to przyszłość narodu – powiada jedna z pań, niosąc do ust łyżeczkę kompotu. (Mówiło się przed chwilą o dzieciach).

Zalega cisza.

Wszyscy spojrzeli z uznaniem na kobietę, która wypowiedziała tak gębokie zdanie. (Synek jej jest uczniem pierwszej klasy szkoły wielmożnego Rontalera, a córeczka "chodzi" do pani Totwińskiej – szczęśliwi malcy, że mają tak inteligentną mamusię).

– Tak jest – przerwał uroczystą ciszę jeden z panów – dzieci są przyszłością narodu.

I począł ogryzać kostkę pieczonego kuraka.

Pan, który ogryzał kostkę pieczonego kuraka, miał opinię bardzo rozumnego człowieka (5000 rocznie samej pensji) i dwóch synów w piątym gimnazjum – toteż zdanie jego zostało wysłuchane z należytyym skupieniem.

– Przyszłością narodu są dzieci – powiedziała druga pani z westchnieniem, nakładając na talerz marchewkę z groszkiem.

Westchnienie, zupełnie na miejscu, spotkało się z zastężonym uznaniem.

Wszyscy byli zadowoleni z wyniku inteligentnej rozmowy, która miała tę zaletę, że nie nużyła rozwlekłością, a mimo to nie była zwykłą, płytką, szablonową paplaniną.

Jeden tylko człowiek zdawał się być niezadowolony. Człowiek ten był *tak sobie*: jakiś nauczyciel czy coś podobnego, kasał po nocach – nudny i zgryźliwy.

Poruszył się raz i drugi niecierpliwie, co zawsze czynił, ilekroć nieproszony zupełnie chciał zabrać głos, i wybuchnął nagle wśród ciszy:

– Macie państwo zupełną słuszność – tylko że to trzeba rozumieć, trzeba dobrze zrozumieć, a inaczej lepiej wcale nie mówić i nie narażać się na śmieszność – chociaż to wcale nie jest śmieszne.

Szmer protestu rozległ się wśród biesiadników – szmer rósł – skośne spojrzenia i zjadliwe uśmiechy skierowały się ku mówcy.

– My rozumiemy, panie profesorze – ozwał się dobitnie i powoli rozumny (5000 rubli rocznego dochodu), ogryzając kostkę pieczonego kuraka.

– Nie – zaprotestował impertynencko ów *tak sobie* i z impetem odsunął talerz.

Ten człowiek stanowczo nie umiał pogodzić tych dwóch czynności: mówienia i jedzenia.

– Ależ zapewniam pana profesora, że rozumiemy – ciągnął spokojnie (5000 samej pensji).

– Nie – huknął *tak sobie*. – Myśleć należy obrazami. Gdybyście państwo rozumieli, to byście nie mogli z takim stoickim spokojem zajadać kompotów, kurczaków i marchewki.

W ostatnich czasach rozrosła się wstrętna kategoria ludzi, których przez grzeczność zwą przeczulonymi lub nadczułyimi. Ludzie ci wszystko biorą zbyt serio i wszystko ich drażni.

Ludziom podobnym wydaje się, że nie wolno mówić przy majonezie o powodzi, lub na koncercie o doli podrzutków.

– Dla mnie wyraz: potomni – jest obrazem, proszę pana. To znaczy, że

widzę siebie w grobie, spróchniałego, zgniłego, toczzonego przez robactwo.

- Zaczyna się - ozwał się czyjś głos niecierpliwym.

- A owych malców rocznych i trzyletnich widzę jako dorosłych mężczyzn - ojców i dorosłe już matki - kobiety.

- I to panu odbiera apetyt? - zauważył ktoś ironicznie.

- I widzę, jak oni za krótkie lat trzydzieści będą zajadali kurczęta, zabawiali się flirtem, zajmowali synekury, urządzali bale i koncerty, nosili tiulowe suknie z dyskretnymi dekolami; będą czytali gazety i głupie powieści i prowadzili płytkie rozmowy... Ten dwuletni Kazio czy Jasio będzie wywąchiwał duże posagi, a dzisiejsza dwuletnia Mania, Zosia, Jadzia czy Helcia będzie starała się na wędkę swych wdzięków pochwycić rybkę - sukniodajnego męża... Ten roczny Józio, Stasio czy Władzio będzie umizgał się do leciwych mężatek i pożądlawie uganiał za łatwymi zdobyczami na bruku wielkiego miasta, a złotowłosa, szczebiocząca dziś zabawnie Jania, Henia czy Bronia będzie może pokutowała za kawalerskie grzechy męża.

- Panie, tego za wiele!

Sześć zupełnie zgorszonych osób usunęło się od stołu.

- I czegoż się państwo oburzacie? Nie mówiłbym wam tego, gdybyście mnie tak solennie nie zapewniali, że rozumiecie, co znaczy wygłaszany przez was frazes: dzieci - to przyszłość narodu... Czas szybko płynie. Dwadzieścia lat - okres bardzo krótki... Toć pamiętamy doskonale nasze krótkie spodniki i sukienki do kolan. Bacik, lalka - prawda - zdaje się, że ledwieśmy je wczoraj dopiero porzucili?..

Znów dwie osoby opuściły swe miejsca przy stole, a pozostałe z niesmakiem odsunęły talerze.

- Nie znoszę frazesów, zdań niewyczutych, które wiszą jak szyldy jaskrawe, których jednak nikt nie widzi, bo przechodzi obok po kilkanaście razy na dobę; zdań, które przypominają mi szlak na misce, w której się myję, albo kwiat na dzbanku od wody, lub na innym naczyniu...

- O, tego już zanadto, panie profesorze - zaprotestował po raz drugi ogólnie szanowany (5000 rocznie). - Trzeba się liczyć ze słowami.

- Przepraszam, nie powiedziałem nic ponad to, co się mieści w przyjętym z takim szacunkiem przez was zdaniu: dzieci - to przyszłość narodu. Gdyby pan powiedział, ogryzając kostkę pieczonego kuraka: "dziecko - to bardzo kosztowna, ale zarazem miła rozrywka" - byłoby mi niezmiernie przykro, ale mimo to milczałbym jak mur. Gdybyś pan powiedział: "ma się dzieci, bo człowiek żonaty zwykle ma dzieci, bo tak jest przyjęte, i to jakoś samo z siebie się robi" - nie przerwałbym ciszy nawet westchnieniem.

- Jesteś pan człowiekiem krańcowym.

Pozostali przy stole biesiadnicy opuścili swe miejsca.

Do nauczyciela zbliżył się inny *tak sobie* i tagodnie położył mu rękę na ramieniu.

- Opowiem panu bajkę - rzekł. - Był w Ameryce pewien wielki kaznodzieja i znakomity mówca. Arystokracja New-Yorku wymogła, by wygłosił kazanie w jednej z najwspanialszych świątyń stolicy. Przybył cały wielki świat: panie postrojone, panowie - jak na balu. Nastrój był niezmiernie swobodny. Z góry się już cieszo na spodziewaną ucztę. Przypuszczano, że znakomitość wysilać się będzie, by ich olśnić czarem swej wymowy. Wreszcie ukazał się. Cisza. Oczekiwanie. A on im rzekł tylko tak: - "Marne, ułomne, liche owieczki moje! Po co mam wam mówić, jak postępować należy? Wy wiecie, wiecie i beze mnie! Tylko nie chcecie, mili moi, postępować inaczej. Więc szkoda słów".

I poszedł sobie...

Na podst. wydanej nakładem Księgarni Powszechniej książki Janusza Korczaka pt. "KOSZAŁKI-OPAŁKI (Satyry społeczne)". Warszawa. 1905 r. Przedruk z uwspółcześnieniem pisowni.

MACIEK PIEKOSZ

ADWOKAT & NOTARIUSZ

REPREZENTUJĘ OFIARY WYPADKÓW ORAZ
OSOBY POSZKODOWANE PRZEZ FIRMY
UBEZPIECZENIOWE.

SPECJALIZUJĘ SIĘ W:

WYPADKACH SAMOCHODOWYCH
LUB INNYCH ŚRODKACH TRANSPORTU

ODSZKODOWANIACH
OD UBEZPIECZYCIELI

ODPOWIEDZIALNOŚCI
ZA NIEBEZPIECZNE SUBSTANCJE
I PRODUKTY

ODSZKODOWANIACH
PO UPADKU, POŚLIZGNIĘCIU



BEZPŁATNE KONSULTACJE. SPOTKANIA W DOMU.
W NAGŁYCH WYPADKACH KONSULTACJE W SZPITALU.

ZADZWOŃ JESZCZE DZIŚ
TEL. 519.660.7718

EMAIL: MACIEK.PIEKOSZ@SISKINDS.COM

SISKINDS | THE
LAW
FIRM

**POLSKIE
STOWARZYSZENIE NARODOWE
W LONDON
DZIĘKUJE I ZAPRASZA**

Dzień Matki – podziękowanie

W dniach 8 i 9 maja na polskiej hali przy 554 Hill Street zorganizowaliśmy sprzedaż obiadów z okazji Dnia Matki. Ze względu na panującą pandemię i restrykcje sprzedaż odbywała się tylko na wynos.

Dziękujemy wszystkim, którzy zakupili obiad i tym samym wsparli naszą halę w tak trudnym dla wszystkich czasie.

Serdeczne podziękowania należą się Klubowi Seniora, który zakupił u nas obiad dla swoich członkiń i członków z okazji Dnia Matki.

Pragnę serdecznie podziękować członkom zarządu PSN i wolontariuszom, którzy pracowali i pomagali w organizacji sprzedaży.

Dzień Ojca – zaproszenie

W dniach 19 i 20 czerwca
z okazji Dnia Ojca

PSN organizuje sprzedaż obiadów dla wszystkich wspianiałych ojców.

Do nabycia będą golonki, pierogi, gotąbki i pieczeń wołowa.

Golonki będą sprzedawane tylko na wcześniejsze zamówienie.

Więcej informacji można znaleźć na facebooku lub dzwoniąc pod **519-434-2576**

Hala jest otwarta czwartki i piątki w godzinach 17:30 – 20:00.

Serdecznie zapraszamy

**Wiceprezes PSN
Anna Czuba**



**FUNDUSZ
WIECZYSTY
MILENIUM POLSKI
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

Celem Funduszu jest promowanie kultury polskiej w Kanadzie i zachowania języka naszych przodków. Cele obejmują wspieranie i zachęcanie do edukacji osób polskiego pochodzenia, udzielanie stypendiów dla studentów, finansowanie publikacji prac naukowych i literackich związanych z polską historią i kulturą, wspieranie polskich szkół, bibliotek, uczelni, ruchu harcerskiego i innych polskich organizacji młodzieżowych w Kanadzie.

Stypendia

Przyznawane są stypendia studenckie, o które mogą ubiegać się studenci polskiego pochodzenia którzy ukończyli pierwszy rok studiów, studiujący na wyższych uczelniach kanadyjskich.

**Termin składania podań
mija 15 września 2021 r.**

Fundusz Milenium dysponuje także stypendium ufundowanym przez Zbigniewa Czaplińskiego. To stypendium przyznawane jest studentom, których przodkowie walczyli w szeregach Polskiej Armii Krajowej podczas Drugiej Wojny Światowej. Podania oraz kompletnie wypełnione formularze należy przestać do biura Milenium pocztą zwykłą nie później niż 15 września. Podania przesłane przez email nie będą przyjęte.

Gorąco zachęcam studentów uczęszczających na uniwersytet lub "college" w Regionie Stotecznym do złożenia wniosku. Informacje na temat kryteriów, terminów składania wniosków oraz formularze wniosków można znaleźć na stronie internetowej:

<https://www.millenniumfund.ca/index.htm>

**Józef Semrau
Dyrektor Funduszu**

KOESPONDENCJA

MUZEM PAMIĘCI SYBIRU

Już niebawem, 17 września 2021 r., w Białymstoku na Podlasiu zostanie otwarte Muzeum Pamięci Sybiru – duża, multimedialna placówka o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym, której celem jest prezentowanie i upowszechnianie wiedzy związanej z tematyką zesań, deportacji, losami Polaków na Sybirze, a także z życiem polskiej społeczności na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej i na emigracji. To pierwsze muzeum w Polsce poświęcone wyłącznie tym zagadnieniom.

Losy polskich Sybiraków nadają naszej placówce wymiar globalny i obligują nas do prowadzenia serdecznego dialogu z ludźmi, których II wojna światowa rozrzuciła po całym świecie. Dlatego staramy się nawiązać kontakty ze środowiskami sybirackimi na wszystkich kontynentach, a także z ludźmi, którym bliska jest tematyka sybiracka, stanowiąca przecież tak istotną część historii Polski. [...]

Zapraszam do odwiedzenia
naszej strony internetowej

www.sybir.bialystok.pl

oraz profilu na FB

www.facebook.com/muzeumpamiecisybiru

**Z poważaniem
dr Marcin Zwolski
Kierownik Działu Naukowego**

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231

HENRYK ZBIERZCHOWSKI (1881-1942)

W NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ

W noc świętojańską, jak mówił mój dziad,
Trza iść do lasu zaraz po północy,
A kto paproci znajdzie cudny kwiat,
Ten zyska sławę i dar wielkiej mocy.
Więc szedł niejeden zacisnąwszy pięście,
By posiąść ziele, które daje szczęście.

W noc świętojańską, budząc w sobie hart,
W las szli wodzowie, króle, dyplomaci,
Ale im drogę zastępował czart,
Ukryty w zmysły łudzającej postaci -
Cudnej rusałki, kraśnej dziwożony,
Świecącej kwiatem łona bez ostony.

Młodość umarta — przeszło tyle lat —
Srebrzy się życia jesień na mej skroni,
Przeszedłem bory, gdzie jest cudo-kwiat
I tyle razy pod dotknięciem dłoni
Czułem już zielę, a nocne straszdyła
Słabiły wolę i pętały skrzydła.

Więc dzisiaj w Polskę zwracam czujny wzrok
I szukam tego, kto dopnie do celu
I światłem duszy przedrze gęsty mrok,
I wyprowadzi z czarnego tunelu,
W którym błądzimy wszyscy dookoła,
O twarde ściany rozbijając czoła.

DZIĘKUJĘ, TATO

Dziękuję, że znosiłeś to,
czego nie sposób było znieść,
że robiłeś coś z niczego,
że dawałeś, mając puste kieszenie,
że wybaczałeś, choć nie przepraszałam,
że kochałeś, gdy kochać się nie dało,
że mnie wychowałeś
i że to wszystko Ci się udało.
Kocham cię, Tatuś, z całego serduszka swego.

Takie słowa skierowała przed laty Magda Doroszko do mieszkającego na drugiej półkuli swego ojca Tadeusza. Uzupelniała je taki dopiskiem: *Mojemu wspaniałemu Kochanemu Tatusiowi w dniu Taty. Choć tak mi smutno, że Cię tu nie ma, że dzieli nas tyle kilometrów, to zawsze jesteś w moim sercu i myślach.*





LONDON
ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30

WARRANTY
55
YEARS
GUARANTEE

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

PS MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 30 czerwca 2021 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

NIEPOROZUMIENIE

Fryderyk Wilhelm I, król pruski, znany był ze swego skąpstwa i z umiłowania swej gwardii, złożonej z najdorodniejszych i najroślejszych mężczyzn. Pewnego razu król, udając się na codzienną przechadzkę, zauważył młodą dziewczynę niezwyklej urody. "To byłaby żona dla mojego prawoskrzydłowego" - pomyślał król, i zawoławszy dziewczynę, dał jej naprędce napisaną kartkę i talar napiwku, z poleceniem, aby oddała ją dowódcy pułku gwardii w Poczdamie.

Dziewczyna, zdumiona hojnością króla, nie miała jednak ochoty i czasu wypełnić zlecenie królewskie. Ucieszyła się więc, spotkawszy garbatą staruszkę, która za niewielką opłatą zobowiązała się oddać list pod wskazanym adresem.

Można sobie wyobrazić zdumienie pułkownika, który przeczytawszy polecenie królewskie, nie mógł sobie zdać sprawy, co to znaczy. Rozkaz króla jednak - pomyślał - to rozkaz króla. Brzmiał on następująco: "Złączyć natychmiast oddawczynię pisma z prawoskrzydłowym pułku, Irlandczykiem Mac Dollem".

Pułkownik, wypełniając rozkaz króla, wezwał pastora, polecił sprrowadzić żołnierza, który, zobaczywszy staruszkę i dowiedziawszy się, że musi ją pojąć za żonę, zaniemówił z przerażenia. Pastor pobłogosławił ten związek i małżeństwo zostało legalizowane.

Po jakimś czasie król przybył na inspekcję gwardii. Zobaczywszy w szeregu Mac Dolla, zapytał go we-

soto: "No jak tam ci się spodobała żona?" Nieszczęśliwy małżonek z oburzeniem opowiedział królowi swoją tragedię. "To nie żona — to wiedźma, najjaśniejszy panie".

Sprawa się wyjaśniła. Król polecił natychmiast władzy kościelnej, aby ślub ten niefortunny unieważniła i uwolniła młodego żołnierza od współżycia ze starą, garbatą babiną.

Podobno po tych nieudanych swatach król już więcej małżeństw nie kojarzył.

Źródło:

"Wiarus". Organ Korpusu Podoficerów Wojska Lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza. Rok IX. Nr 24. Warszawa, 11 czerwca 1938 r.

Wydawca: Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Warto tu zaglądnąć

skaner.net

TEAM GLASSER
Real Estate Brokerage Inc.
#1 TEAM
2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2019
OLIVER & ASSOCIATES
WHITE SOLE
SALES REPRESENTATIVE

Stan Kokoszka
226-504-4737
Stan@teamlglasser.com

Jacob Bodzek
519-719-9744
Jacob@teamlglasser.com

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00